

Justyna Przeszło

PRÓBY PRZEZWYCIĘŻENIA TRAUMY POOBOZOWEJ W DWÓCH BIOGRAFICZNYCH POWIEŚCIACH JERZEGO JANUSZA FAFARY

Pobyt w obozie koncentracyjnym powodował nieodwracalne zmiany w psychice więźniów – traumę poobozową. Ma ona przewlekły i postępujący charakter, a jej skutki oddziałują także na kolejne pokolenia. Podobnie jak doświadczenia innych wojennych tragedii, często znajduje ona wyraz w tekstach autobiograficznych, biograficznych i fikcjonalnych. Stanowi również ważny wątek dwóch powieści Jerzego Janusza Fąfary opartych na doświadczeniach obozowych Józefa Szajny (1922–2008) i Stanisława Szpunara (1923–2016).

Fąfara jest pisarzem, poetą, autorem słuchowisk radiowych, scenarzystą oraz wydawcą związanym z Rzeszowem¹. Urodził się 1 września 1956 roku, ukończył studia prawnicze i dziennikarskie. Debiutował w 1981 roku tomikiem poetyckim *Kto lepszy*, dziesięć lat później ukazała się jego pierwsza powieść *Czerwony pająk*. Jest również twórcą wielu nagradzanych w Polsce i Europie słuchowisk radiowych, m.in. *Dzień, w którym stanąć miała ziemia* (2000), *Rzeka* (2003), *Brzytwy kata Sellinger*a (2004), *Na drodze do Damaszku*, *Nalepa* (oba 2016), *Był wśród nas jeden Samarytanin* (2017), realizowanych głównie w rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie. Jego książki ukazują się w stworzonym przez niego wydawnictwie Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu w Rzeszowie.

Pisarstwo Fąfary cechuje duże zróżnicowanie gatunkowe. Znakiem rozpoznawczym jego prozy i słuchowisk jest wplatanie w fabułę elementów baśniowych oraz silne związki z rodzinnym Rzeszowem i Podkarpaciem. Zachowuje cechy stylistyczne języka ich mieszkańców oraz precyzyjnie odtwarza realia historyczne i obyczajowe. Odwołuje się również do życiorysów znanych osób stamtąd pochodzących. W 2009 roku opublikował powieść biograficzną zainspirowaną losami wybitnego artysty rodem z Rzeszowa – *18 znaczy życie – rzecz o Józefie Szajnie*. Napisał również dwie inne powieści biograficzne – *Pomruk* (2006) – osnuty na kanwie życia urodzonego w Godowej na Podkarpaciu, ale wykształconego we

¹ Informacje dotyczące Jerzego J. Fąfary pochodzą ze strony internetowej Podkarpackiego Instytutu Książki i Marketingu, http://www.institutksiazki.rzeszow.pl/autorzy/p,7,jerzy_janusz_fafara.html (dostęp 15.03.2018).

Francji profesora biochemii Franciszka Chrapkiewicza-Chapeville'a i *Był wśród nas święty* (2016) – wysnuty z lagrowych wspomnień rzeszowianina Stanisława Szpunara.

W tym szkicu chciałabym zastanowić się nad tym, w jaki sposób trauma poobozowa manifestuje się w powieściach Fąfary, opartych na biografiiach Józefa Szajny i Stanisława Szpunara, byłych więźniów obozu Auschwitz-Birkenau. We wstępnej części przybliżę teoretyczne ujęcie traumy poobozowej, następnie skoncentruję się na analizie powieści Jerzego J. Fąfary *18 znaczy życie – rzecz o Józefie Szajnie* oraz *Był wśród nas święty* w kontekście obozowych przeżyć ich bohaterów, zwracając szczególną uwagę na podjęte przez nich powojenne próby przezwyciężenia skutków obozowych doświadczeń.

Trauma poobozowa

W medycynie i psychologii trauma jest definiowana jako uszkodzenie organizmu spowodowane czynnikiem zewnętrznym, bądź też gwałtownym i przykrym przeżyciem powodującym trwałą zmianę w psychice człowieka². W przypadku więźniów obozów koncentracyjnych często ujawniała się jako choroba poobozowa – szereg zmian na tle psychicznym i fizycznym, dotykających również członków ich rodzin, a niekiedy także przedstawicieli kolejnych pokoleń. Określa się ją jako KZ-syndrom (*Koncentrationslagersyndrom*)³. Jej istotę stanowi trudność w przystosowaniu się do normalnego życia, a objawy są identyczne z symptomami zespołu stresu pourazowego – PTSD⁴. Badania nad KZ-syndromem prowadzili zarówno polscy⁵, jak i zagraniczni badacze. Dotyczyły one przede wszystkim skutków prze-

² *Trauma* [w:] *Wielki Słownik PWN*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/trauma;5508445.html> (dostęp 29.12.2017).

³ Badacze zaproponowali kilka wariantów nazw z uwzględnieniem ich obcojęzycznych odpowiedników, a mianowicie: „przewlekła astenia postępująca” (*asthenia progressiva gravis*), „astenia poobozowa”, „chroniczna postępująca astenia poobozowa”, zespół poobozowy, czyli „zespół obozu koncentracyjnego” (*concentration camp syndrome*) oraz „zespół przeżycia” (*survivor syndrome*). Zdzisław Jan Ryn proponuje określenia „choroba poobozowa” (*post-concentration camp disease*) lub „choroba obozowa” (*concentration camp disease*). Zob. Z.J. Ryn, *Choroba poobozowa – tzw. KZ-syndrom*, <http://www.usopal.pl/publicystyka/5649-choroba-poobozowa-tzw-kz-syndrom-cz-2> (dostęp 29.12.2017).

⁴ PTSD (*Post traumatic stress disorder*), zaburzenie stresowe pourazowe, które jest reakcją psychiczną na silny stres, często odsuniętą w czasie. Wiąże się z zaburzeniami osobowości, przewlekłymi nerwicami, skłonnością do depresji i myśli samobójczych. Zob. W. Witek-Malicka, *Dzieci z Auschwitz-Birkenau*, Kraków 2013, s. 74.

⁵ Badania prowadzono w drugiej połowie lat pięćdziesiątych XX wieku w Klinice Psychiatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie. Pionierem na tym polu był prof. Antoni Kępiński, więzień obozu koncentracyjnego Miranda de Ebro w Hiszpanii. Tym samym problemem zajmowali się również prof. Eugeniusz Brzeziecki oraz prof. Wanda Póltawska, również byli więźniowie obozów koncentracyjnych. W latach siedemdziesiątych XX wieku grono badaczy uzupełnili: Maria Orwid, Adam Szymusik i Aleksander Teusch. Badania następstw chorób spowodowanych przez represje i trudne warunki życia prowadzono jeszcze w getcie warszawskim, ich wyniki przedstawił Emil Apfelbaum (Kowalski) w publikacji *Choroba głodowa. Badania kliniczne nad głodem, wykopane*

bywania w kacetach oraz wypracowywania metod leczenia i psychoterapii. Podjęto również badania ofiar Holokaustu oraz dzieci byłych więźniów.

Dziesięcioletnia praca zespołu pozwoliła określić specyficzne cechy, jakie nabyły osoby przebywające w obozach koncentracyjnych. Okazało się, że objawy KZ-syndromu znacznie różniły się między sobą w aspekcie psychicznym i somatycznym. Tak byłych więźniów lagrów charakteryzował Antoni Kępiński: „Ci ludzie pozornie tacy sami, okazali się inni. Ta «inność» ujawnia się, gdy zaczną mówić o obozie; ożywają się, oczy im błyszczą, stają się młodszy o te lata, które dzielą ich od obozu, wszystko nagle staje się świeże i żywe, nie mogą wyrwać się z kręgu obozu [...]”⁶. Najistotniejszym etapem brany pod uwagę w badaniach KZ-syndromu jest pierwsza reakcja osób włączających się w środowisko obozowe, która mocno rzutuje na ich późniejszą adaptację do poobozowej rzeczywistości.

Przystosowanie się do realiów lagru zależało od wielu czynników, zarówno zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Najważniejsze dla ocalenia było znalezienie bliskiej osoby, dzięki której zyskiwało się więcej możliwości przetrwania. Aby represje nie zabiły więźnia, musiał przybrać inną postać i wyposażać się w nowy schemat psychiczny. Istotnym czynnikiem wpływającym na wzmocnienie jego psychiki był cel, który organizował obozową egzystencję. Z chwilą opuszczenia obozu ważne okazywało się obranie nowego celu, pozwalającego nadać sens życiu i zapobiec załamaniu psychicznemu. Pierwsze lata po wyzwoleniu można traktować jako ciąg dalszy obozowej gehenny, głównie ze względu na wysoki stopień umieralności byłych więźniów. Proces przystosowania się do normalnego życia u wielu osób był niezwykle skomplikowany, zależny w dużej mierze od stanu psychiki. Niekiedy oznaki KZ-syndromu pojawiały się dopiero po dłuższym czasie. Ellie Cohen, były więzień Auschwitz-Birkenau, wprowadził pojęcie „ukrytej fazy choroby poobozowej”, mogącej trwać nawet kilka lat. Nie uwidaczniały się wówczas zmiany fizyczne, regeneracja ciała po wyjściu z obozu następowała bowiem dosyć szybko. Wyzwoleni wracali do domów pełni radości i w euforii. „Przywdzianie maski” dotyczyło szczególnie sfery psychicznej – doświadczenia obozowe były przez pewien czas tłumione, jednakże wracały ze zdwojoną siłą w postaci wypartej traumy, którą Cohen nazywa „zjawiskiem góry lodowej”⁷.

Poobozowa trauma wywoływała również zmiany osobowości⁸. Część z nich charakteryzowała się obniżeniem nastroju, negatywnym stosunkiem do ludzi oraz

w *getcie warszawskim w 1946 roku*. Zob. S. Kłodziński, *Kilka uwag o KZ-syndromie*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 1984, nr 41, s. 17–21; M. Orwid, *Krakowskie badania nad PTSD*, https://ccicydoc.com/download/krakowskie-badania-nad-ptsd_pdf# (dostęp 29.12.2017).

⁶ A. Kępiński, *Tzw. KZ-syndrom. Próba syntezy*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 1970, z. 10, s. 18.

⁷ E. Cohen, *Uwagi o tzw. KZ-syndromie*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 1971, nr 1 (29), s. 21–23.

⁸ Roman Leśniak wyróżnił trzy typy osobowości poobozowej: „przygnębionych”, „nieufnych” oraz „wybuchowych”. Zob. Z.J. Ryn, *Uwagi psychiatryczne o tzw. KZ-syndromie*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 1981, z. 21, s. 28.

drażliwością i pobudzeniem. Mogły powodować przesadną ufność oraz nadmierny spokój⁹, a także apatię, poczucie utraty sensu życia, konfliktowość, zobojętnienie, pesymizm oraz żywe sny o tematyce obozowej, czyli tzw. „hipermnezję napadową”¹⁰. Symptomy te wskazują na różne choroby, między innymi nerwicę neurasteniczną, stany depresyjno-apatyczne, nerwicę lękową oraz padaczkę¹¹. Badanie byłych więźniów w kontekście hipermnezji napadowej pozwoliło podzielić ich na trzy grupy. Pierwszą stanowiły osoby cierpiące na depresję, które nie potrafiły wyjaśnić, skąd wzięła się ich nagła niechęć do życia. Hipermnezja napadowa przejawiała się u nich jako notoryczne powracanie do traumatycznych doświadczeń. W drugiej grupie znalazły się osoby zmagające się z astenią postępującą. Pojęcie „astenii poobozowej” wprowadził René Targowla. Wyodrębnił astenię odwracalną i nieodwracalną. Do jej symptomów należą spadek wagi, zbyt szybki proces starzenia się oraz zaburzenia naczyniowo-ruchowe. Trzecią grupę stanowią osoby cierpiące na zespół psychoorganiczny jako rezultat urazów głowy. Przejawia się on w postaci zaniku pamięci, otępienia oraz wczesnego starzenia się. Hipermnezja napadowa występowała szczególnie w stanach osłabienia i zmęczenia¹².

U wielu osób dostrzeżono także stereotypy i nawyki obozowe. Często wynikały one z organizacji życia w obozie i wiązały się na przykład z pożywieniem (jak gromadzenie i chowanie chleba, jedzenie na stojąco, w pośpiechu i w odosobnieniu). Nawyki ruchowe przejawiały się w częstym zdejmowaniu czapki, gotowości do ucieczki oraz staniu na baczność w sytuacji zagrożenia. Wrażliwość i nadpobudliwość niejednokrotnie ujawniały się w codziennych czynnościach, takich jak stanie w kolejkach czy przebywanie wśród większej grupy ludzi. Byli więźniowie zazwyczaj dzielili społeczność na „więźniów” i „nie-więźniów”. Towarzystwo osób, z którymi przeżyli obóz, dawało im stabilizację, bezpieczeństwo i poczucie wzajemnego zrozumienia. Tego typu zachowania przejawiają się także w częstym odwiedzaniu miejsc kaźni lub podczas rozmów z innymi byłymi więźniami na tematy obozowe w nadziei na to, iż takie metody „leczenia” będą skuteczną autoterapią. Istnieje także grupa byłych więźniów niepotrafiących lub niechęcych zapomnieć obozowych przeżyć.

Z wielu utworów literackich będących świadectwem życia z traumą poobozową, wyrażających doświadczenie bycia niezrozumianym przez innych, którzy nie byli w obozie oraz opowiadających o piętnie za ocalenie, wyróżniają się, oparte na doświadczeniach autobiograficznych, książki Prima Leviego *Czy to jest człowiek* oraz *Pogrążeni i ocaleni*, powieści węgierskiego noblisty Imre

⁹ A. Kępiński, dz. cyt., s. 23.

¹⁰ A. Cebella, I. Łucka, *Zespół stresu pourazowego – rozumienie i leczenie*, „Psychiatria” 2007, t. 4, nr 3, s. 128–137.

¹¹ A. Szymusik, *Poobozowe zaburzenia psychiczne u byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 1962, nr 17 (1), s. 98–102.

¹² W. Półtawska, *Stany hipermnezji napadowej u byłych więźniów obserwowane po 30 latach*, „Przegląd Lekarski – Oświęcim”, Kraków 1978, nr 1 (35), s. 20–24.

Kertésza *Los utracony* i *Kadysz za nienarodzone dziecko* oraz trylogia powieściowa francuskiego pisarza hiszpańskiego pochodzenia Jorge Semprúna: *Wielka podróż, Omdlenie i Odpowiedni trup*. Do tego kręgu opowieści należą również „wysłuchane” przez Jerzego J. Fąfarę obozowe wspomnienia Józefa Szajny i Stanisława Szpunara.

W przypadku każdego z bohaterów wspomnianych utworów skutki traumy poobozowej prezentowały się podobnie, szczególnie że dotyczyły one ludzi młodych. Jednak próby ich przezwyciężenia każdy z nich podejmował na własny sposób. Wśród nich eksponowane miejsce zajmuje twórczość artystyczna, której głównymi motywami są nie tylko konieczność wyrażenia swoich doświadczeń i przekazania ich potomnym, ale także próba odbudowy zrujnowanego wojennymi doświadczeniami świata wartości. Dla innych autorów życie po obozie nabrało sensu, ponieważ odkryli w nim świętość. Istniało jednak także wiele przypadków, gdy trauma determinowała życie, utrudniając kontakty międzyludzkie, niszcząc więzi rodzinne, a nawet prowokując do snucia paradoksalnych wniosków o „szczęściu obozów koncentracyjnych”¹³. Próby radzenia sobie z traumatycznym doświadczeniem miały w przypadku bohaterów mego szkicu różny skutek. Istotne jest, że dzięki nim zachowana została pamięć o nieludzkich doświadczeniach i dano świadectwo prawdzie.

Sztuka jako antidotum na traumę poobozową

Józef Szajna w 1941 roku został w Rzeszowie aresztowany przez Niemców. Był więziony w Muszynie, Nowym Sączu i Tarnowie, a następnie trafił do obozów koncentracyjnych w Auschwitz-Birkenau i Buchenwaldzie. W latach 1944–1945 w lagrze zaczął tworzyć pierwsze rysunki o tematyce obozowej. Do swoich lagrowych doświadczeń powracał w twórczości plastycznej i teatralnej, najwcześniej w zrealizowanym wspólnie z Jerzym Grotowskim spektaklu Teatru 13 Rzędów Laboratorium *Akropolis* (1962), według dramatu Stanisława Wyspiańskiego, którego akcję zaproponował przenieść w realia oświęcimskie¹⁴. Później podejmował ją m.in. w pokazywanym na międzynarodowych festiwalach environment *Reminiscencie* oraz autorskim spektaklu *Replika* zrealizowanym w roku 1973 w prowadzonym przez niego Teatrze Studio w Warszawie. Magdalena Rabizo-Birek tak wspominała Szajnę: „Był zafascynowany postaciami wielkich artystów żyjących w trudnych epokach, poddawanych strasznym próbom, kuszonych przez siły zła, przegrywających, a jednak wielkich. I sam był, według mnie, taką postacią jak Dante, Cervantes,

¹³ Por. I. Kertész, *Los utracony*, przeł. K. Pisarska, Warszawa 2002, s. 269.

¹⁴ „Nie Wawel, nie Akropolis, lecz Brzezinka, obóz zagłady winien stać się miejscem rozliczenia ludzkości z wszelkimi mitami, ze sobą samym. [...] Tu, w Brzezince, jest cała historia wyrastająca z popiołów”. *Cenię sobie spotkanie z Grotowskim. Z Józefem Szajną rozmawiają Anna Jamrozek-Sowa i Magdalena Rabizo-Birek*, „Fraza” 1999, nr 1 (23), s. 233.

Majakowski, Witkacy, czy Faust, których przedstawiał¹⁵. Szajna krytycznie oceniał współczesny świat, w swoich pracach i w wielu wypowiedziach często odnosił się do doświadczeń XX wieku, także do II wojny światowej.

Powieść *18 znaczy życie – rzecz o Józefie Szajnie* Jerzy J. Fąfara stworzył na bazie materiałów, które gromadził przez dwadzieścia sześć lat. Były to głównie rozmowy z artystą oraz jego kolegami z lat szkolnych, z którymi był wieziony do Auschwitz. Wykorzystał też urywki ze spektakli, fragmenty grypsów, cytaty z dzieł filozoficznych, prace dotyczące dzieł plastycznych Szajny oraz rozważania Antoniego Kępińskiego na temat obozów koncentracyjnych. *18 znaczy życie...* nie jest klasyczną biografią artysty. Pojawiają się w niej zaledwie wzmianki dotyczące twórczości, jak na przykład krótki fragment sceny z ostatniego spektaklu Szajny – *Deballage*, zrealizowanego w 1997 roku w Teatrze im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie oraz wspomnienie o obrazie *Mrowisko*, który artysta podarował Janowi Pawłowi II. Można przypuszczać, iż zamiarem Fąfary było „stworzenie kolażu punktującego te momenty z życia Szajny, które wydały mu się najbardziej znaczące, być może także o ich wyborze decydowała ich literackość”¹⁶.

Książka ma cechy różnych gatunków literackich: reportażu, dokumentu, eseju, rozprawy filozoficznej. *18 znaczy życie...* należałoby określić jako powieść hybrydyczną, sylwiczną, wręcz „quasi-gatunek”, charakteryzujący się „urywanymi wątkami, narracyjnym chaosem, nieustannymi retrospekcjami, przeskokami czasowymi i przestrzennymi oraz łączeniem archiwalnych nagrań, zapisu autentycznych rozmów i wypowiedzi z literacką fikcją”¹⁷. Fabuła utworu jest zawila i nieco chaotyczna, ale istnieje punkt spajający tę skomplikowaną i zdeintegrowaną całość. To przywołanie celi śmierci zwanej *Stehzelle*, do której Szajna trafił na czternaście dni za próbę ucieczki. Miała wymiary 90 na 90 centymetrów, wiódł do niej otwór w podłodze. W jednej ze ścian znajdowało się okienko pięć na pięć centymetrów, określone jako: „pępowina 25 centymetrów kwadratowych wywierconych w brzuchu *Stehzelle*”¹⁸. Więźniowie mogli tam tylko stać i często umierali z wyczerpania i z głodu.

Powieść rozpoczyna się od sceny rozmowy Józefa Szajny z papieżem Benedyktem XVI przed ścianą śmierci w Auschwitz 28 maja 2006 roku. Na placu podczas obchodów 62. rocznicy wyzwolenia obozu przebywało wówczas jeszcze trzynaścioro byłych więźniów. Stali pod ścianą śmierci: „Paździerzowa płyta z tysiącami ołowianych pocisków. Każdy z nich to przynajmniej jeden mikroskopijny, niewidoczny gołym okiem ślad krwi na powierzchni ołowiu, to krzyk, to strach, to ostatnie westchnienie, ugięcie kolan, to osunięcie się z życia w przepaść,

¹⁵ Wypowiedź w dyskusji: *Józef Szajna – artysta totalny. Panel dyskusyjny*, „Fraza” 2009, nr 1–2 (63–64), s. 269.

¹⁶ R. Madejowski, *Ten, który znał się na śmierci*, „Nowa Okolica Poetów” 2009, nr 32, s. 230.

¹⁷ G. Wysocki, *Krytycznie o literaturze obozowej*, „Twórczość” 2010, nr 10, s. 144.

¹⁸ J.J. Fąfara, *18 znaczy życie – rzecz o Józefie Szajnie*, Rzeszów 2009, s. 160. Kolejne cytaty z tej powieści lokalizuję w tekście głównym podaniem w nawiasie numeru strony.

to tysiące myśli, prośb, nadziei człowieka odchodzącego” (s. 12). Jak dodaje Fąfara w słuchowisku napisanym na podstawie powieści: „Każdy, kto przebywa pod ścianą śmierci na placu Bloku 11, czuje niepokój oraz szept niemogącego wygasnąć tętna – tętna ściany śmierci KL-Auschwitz, która jest żywą tkanką ludzkości”¹⁹. Szajna opowiada papieżowi o dwutygodniowym pobycie w *Stehzelle*, po którym miało nastąpić jego rozstrzelanie. Benedykt XVI nie jest w stanie pojąć, dlaczego jego rozmówca nadal żyje. Wszystko tłumaczy gest dłoni artysty skierowany ku niebu. Opowiada o drugim życiu, darowanym mu przez Boga²⁰.

To niewytłumaczalne szczęście ma wytatuowane w postaci numeru 18729 na przedramieniu. Szajna poznał jego symboliczne znaczenie wiele lat po wojnie. W języku hebrajskim w zapisie talmudycznym cyfry zapisywane są literami alfabetu. Liczba 18 brzmi *chajim*, co po polsku znaczy życie. Ponadto suma trzech pierwszych cyfr obozowego numeru Szajny, to jest 729, także daje 18. Był zatem „skazany” na „podwójne życie”. Krótką wymianę zdań kończy podarowanie papieżowi miniaturki rzeźby *Przejsie*²¹. Po tym spotkaniu powieściowy Szajna snuje refleksje na temat przemijania i zastanawia się, co zmieniło się w jego życiu od momentu, gdy stał pod ścianą śmierci w 1943 roku. Wtedy pod murem bloku byli też esesmani, bezlitośni i okrutni wobec więźniów. Teraz stoją tam grzeczni, młodzi konferansjerzy. Bohater dochodzi do wniosku, że na terenie obozu jest zazwyczaj podenerwowany, czuje ścisk w żołądku i dziwny niepokój. Jednak wraca stamtąd lepszy, silniejszy. Doświadczenie to daje mu siłę do stworzenia projektu memorialnego zwanego „Kopcem Pamięci i Pojednania”²².

Decyzja o ucieczce z obozu zaważyła na całym jego późniejszym życiu. 17 sierpnia 1943 roku uciekał wraz z dwoma kolegami. Po schwytaniu został skazany na dwutygodniowy pobyt w *Stehzelle* bez wychodzenia na zewnątrz, a następnie na rozstrzelanie na placu Bloku nr 11. Wchodząc do celi, miał wrażenie, jakby trafił do miejsca, skąd nie ma powrotu. Czuł się tam, paradoksalnie, bezpieczny – nikt nie krzyczał na niego, nie bił go ani nie zmuszał do pracy ponad siły – a jednocześnie

¹⁹ Fragment słuchowiska *Stehzelle* w reżyserii Jana Warenyci.

²⁰ Por.: „Dwukroć żywy, bo ocalony dwukrotnie z obozowej celi śmierci i dwakroć żywy, bo żyjący po to, by nie zapomniano o tych, którym odbierano ludzką godność i życie, zaś śmierć odartą z majestatu”. M. Rabizo-Birek, *Kohelet, Faust czy Demiurg? Wcielenia Józefa Szajny*, „Fraza” 1997, nr 2 (16), s. 197.

²¹ Jest to miniatura rzeźby powstałej w 2001 roku. Przesłaniem monumentu usytuowanego na placu Cichociemnych w Rzeszowie jest myśl Szajny: „*Przejsie 2001* jest przedśmionkiem do nowej epoki, jest symbolem odchodzącego czasu i koniecznością pojednania, tutaj w miejscu zderzeń starego Rzeszowa z nowym”. Cyt. za J. Pawłowski, *Z cyklu rzeszowskie pomniki – cz. III „Przejsie” i „Nalepa”*, <http://www.dayandnight.pl/po-rzeszowsku/item/782-z-cyklu-rzeszowskie-pomniki-cz-iii-przejsie-i-nalepa> (dostęp 15.03.2018).

²² Pomysł powstał w pięćdziesiąt rocznicę wyzwolenia Auschwitz-Birkenau. Miejscem jego wzniesienia miała być tzw. „Judenrampe” w Brzezince. Składanie przez odwiedzających to miejsce grudek ziemi i kamieni tworzących Kopiec miało symbolizować oczyszczenie, protest przeciw wojnie i terrorowi, tworzyć symbol łączący narody. Por. *Rzeszów – ucieczki i powroty. Rozmowa z Józefem Szajną* [rozmawiała M. Rabizo-Birek], „Fraza” 2004, nr 3–4 (45–46), s. 288.

nie czuł niczego. Kiedy nadszedł dzień wyjścia z „wieczności”, stwierdził, że został „skazany” na życie i zrozumiał, czym jest śmierć. Zdaniem Fąfary Szajna narodził się tam jako awangardowy artysta, którego myślą przewodnią stało się przedstawienie doświadczeń obozowych.

W *Stehzelle* najważniejszym punktem były ściany, otaczające go z każdej strony. Szajna wielokrotnie próbował ukazać ich znaczenie. Czuł zarówno ich chłód, jak i ciepło. Nie chciał ich dotykać, aby nie ograniczyć otaczającej go niewielkiej przestrzeni. Łudził się, że być może ściany nie istnieją, a skoro tak, to poniekąd jest wolny. Pytał samego siebie, czy w *Stehzelle* poczucie bycia wolnym jest możliwe, czy przestrzeń ma jakąś miarę. Odpowiedzi pozwalały mu zrozumieć sens odbywanej kary. W tym epizodzie powieści wielokrotnie pojawiają się retrospekcje. Jedną z nich była lekcja języka francuskiego, kiedy profesorka w nawiązaniu do słowa *soleil*, oznaczającego „jasność”, mówiła:

Soleil, pamiętasz słówko? Soleil, słyszysz, jak ciepło brzmi, jak prześmiguje się z jasnością. Słowa soleil i clair. Pięknie brzmiące francuskie słowa. Słońce i jasność. Zawsze miej ją w sobie, a będziesz szczęśliwy. Nie poddawaj się ciemności, nawet gdy panuje wszędzie. Ciemność jest uludą, nie nie znaczącą przypadkowością. Zamknijem powiek. Jasność musisz mieć w sobie, wtedy niestraszne będą ci zamknięte powieki (s. 162).

Fąfara akcentuje problem ciemności panującej w *Stehzelle*. Czerń metaforycznie rozbija się w niej na mniejsze, białe elementy. Dlatego ściana celi nagle pojawia się w wyobraźni bohatera cała w bieli. Szajna był przekonany, że to dzięki pracy wyobraźni czerń przeradza się w jasność. Powracał myślami do zdarzeń jawiących się jako wyraziste obrazy na tle czerni. Wspominał dzieciństwo, kiedy czytał ilustrowane *Mity greckie* i był zafascynowany postacią Prometeusza. Przebywając w ciemności, utożsamiał się z nim. Każda chwila spędzona w celi wydawała mu się wydziobywaniem cząstki jego ciała przez drapieżne ptaki. Puszka po marmoladzie, która znalazła się w celi, przywodziła mu na myśl puszkę Pandory, skupiającą w sobie całe zło tego świata. Na jej dnie spoczywała nadzieja, pozwalająca mu łudzić się, że wydobędzie się z ciemności.

Do przeszłości przenosi go również wspomnienie fotografii znajdującej się w jego domu rodzinnym. Zrobiono ją podczas Bożego Ciała w 1928 roku. Przedstawiała siostrę zakonną z grupką dzieci, stojących przed kościołem Ojców Bernardynów w Rzeszowie. Powracał do słów wypowiedzianych przez zakonnicę: „Wiara jest miłością, a miłość mądrością i nie ma innej prawdy” (s. 216). Dopiero w celi śmierci zrozumiał, że człowiek bez wiary i miłości nie jest w stanie egzystować. Dlatego ratunkiem dla niego okazało się westchnienie do Boga. Kiedy modlił się słowami *Ojciec nasz...*, dodawał na końcu słowa siostry zakonnej, co przynosiło mu wewnętrzny spokój.

Przebywając w *Stehzelle*, Szajna często zastanawiał się nad różnicą pomiędzy nicością a dnem. Sceneria celi śmierci pozwoliła mu odróżnić te dwa pojęcia. Nicość oznaczała dla niego przebywanie poza czasem i nieustannie manifestowała się w *Stehzelle*. Natomiast „dno” rozumiał jako coś więcej niż nicość. Łączył je z egzystencją, w której następuje swoiste zmartwychwstanie, poniesienie się z upadku. Istotą tego doświadczenia jest myśl o powrocie do normalnego życia, odrodzenia się wszystkiego, co niegdyś w człowieku umarło:

To podnoszenie się z dna, kupy łachów, papieru, okaleczonych ciał, szarości egzystencji, jęków, wybaluszonych oczu, nagich piersi, kobiecych i męskich ciał w stanie upodlenia, zaniedbania swojego ja, wszystko to służy do pokazania narodzin człowieka nie nowego, a tego samego, a tego samego, a nowo już jednak bogatszego o doświadczenie czerni, szarości koloru betonu zamkniętego w kwadrat. Czasem jest to pięć na pięć centymetrów, jak otwór do czerpania powietrza w oświęcimskiej celi do stania, a czasem sześć na sześć metrów jak kwadrat teatralnej sceny (s. 208)²³.

Moment opuszczenia *Stehzelle* został opisany jako niezwykle przeżycie. Szajna najbardziej obawiał się światła, jasności. Bał się otworzyć oczy. Gdy to zrobił, nie poznawał swojego pasiaka, można odnieść wrażenie, że był rozczarowany wydarzeniem, na które tak długo czekał. Nie mógł uwierzyć, że dwa tygodnie już minęły, a przede wszystkim, że nadal żyje. Jego egzekucję odwołano z powodu ogłoszenia jednodniowej amnestii przez nowego komendanta obozu, Arthura Liebehenschela. Numer 18729 dostał drugie życie w dożywotniej, karnej kompanii. W tym momencie w szczególny sposób zmanifestowało się szczęście Szajny, zapisane w jego obozowym numerze. Nie przypuszczał, że kiedykolwiek może jeszcze spotkać swojego „wybawcę” a „spotkał” go tuż po wojnie, podczas pierwszych zajęć z anatomii na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Odbywały się w prosektorium, a jedno z poddawanych sekcji ciał należało do Liebehenschela.

Wielokrotnie twierdzono, iż Szajna stał się artystą w obozie, a jego twórczość jest konsekwencją doświadczeń lagrowych. On sam negował ten sąd: „twórcą człowiek się rodzi. Osiąga zaś dojrzałość, gdy jego niekonwencjonalny, osobny sposób myślenia i oceny zjawisk skryształizuje się w pełni [...], doświadczenia obozowe stały się katalizatorem tego procesu”²⁴. Mottem jego działań artystycznych było zdanie: „człowiek zaniedbuje samego siebie”²⁵. Szajna „zaniedbał” siebie w czasie

²³ Tadeusz Wiktor stwierdził, iż w twórczości Szajny jest „szereg elementów z ducha platońskich. Gdy mówił o sztuce i życiu, nader często sięgał po idealne figury – koło, kwadrat, sześciąt – jako metafory, a nawet symbole czy archetypy”. W: *Józef Szajna – artysta totalny. Panel dyskusyjny*, „Fraza” 2009, nr 1–2 (67–68), s. 277.

²⁴ B. Kowalska, *Trzy szkice refleksyjne o Szajnie*, „Fraza” 1997, nr 2 (16), s. 184.

²⁵ Por. wypowiedź Andrzeja Piątka: „główną tezę i mottem Szajny było twierdzenie, że «człowiek zaniedbuje siebie». Zanegował stwierdzenie, iż Szajna był jako artysta wyłącznie „świadkiem epoki pieców”. *Józef Szajna – artysta totalny. Panel dyskusyjny*, s. 285.

pobytu w obozie, dlatego oskarżał czas, w którym to nastąpiło. Odbudował swoją tożsamość przez narrację plastyczną, nazwaną TEARTEM²⁶.

Szajna to twórca holistyczny, pojmujący formę całościowo. Był wielowarsztatowcem, wykorzystującym wszelkie środki ekspresji artystycznej do tego, co chciał przekazać odbiorcy. Inspiracje czerpał z różnych nurtów artystycznych²⁷, m.in. z twórczości Samuela Becketta²⁸. Świat był dla niego wielkim śmietniskiem, zaś żyjący w nim ludzie to szare postacie z tłumu, pozbawione indywidualności. Wyraz artystyczny jego działań był odpowiedzią na przesładujące go od czasów wojny przeświadczenie o nietrwałości życia i wartości. Odzierał człowieka z piękna poprzez mrok, okrucieństwo i wszechobecną śmierć. Piękno było dla niego tym, co warte jest zapamiętania, ale tkwiło we wszystkim, co „uległo zniszczeniu, utraciło swą formę, miało zaburzoną konstrukcję”²⁹. Ucieleśniała je łysa kobieta, przypominająca więźniarkę. Wpłynęła na niego także twórczość Yves’a Kleina, której charakterystyczną cechą był dominujący niebieski kolor. Szajna kojarzył błękit z oknem w *Stehzelle*, przez który widział niebo. Wyjaśniał, że ta barwa daje mu poczucie bezpieczeństwa.

Najważniejszą inspiracją jego twórczości okazały się doświadczenia obozowe. Można stwierdzić, że jako artysta powstał z wielu śmierci, których był naczynym świadkiem. Jego teatr nazywano „teatrem paniki”³⁰, a zrealizowane przez niego spektakle wywierały ogromne wrażenie. Monografistka artysty pisała, że jest to „świat, przez który przeszło zniszczenie, zagłada, śmierć [...], a barwnej i krzykliwej materii współczesnego świata przeciwstawia swój anti-świat i antimaterię”³¹. Miał spełniać funkcję terapeutyczną i „uzmysłować widzowi, co w nim samym domaga się wyzwolenia”³². Według Szajny teatr jest akcją, dynamiką, ruchem, łączy grę aktorów z dziełem plastycznym. Zaczyna się tam, gdzie kończy się literatura, gdyż treść w teatrze nie jest literaturą³³. Artysta skupiał się na przekazaniu istotnych

²⁶ Przemysław Tejkowski interpretował TEART jako „osobliwą plastyczną wyobraźnię, która właśnie w teatrze zostaje uruchomiona, ożywiona i zmaterializowana”. *Józef Szajna – artysta totalny. Panel dyskusyjny*, s. 270.

²⁷ Według Tadeusza Wiktora Szajna „bezczelnie inspirował się różnymi nurtami artystycznymi i brał z nich wszystko, co dla niego, ze względu na ideę, którą chciał wyrazić, było istotne. Z tych różnych elementów tworzył autonomiczną, niepowtarzalną formę artystyczną, tak w teatrze, jak w malarstwie, czy grafice”. Wypowiedź w: *Józef Szajna – artysta totalny. Panel dyskusyjny*, s. 277.

²⁸ Szajna powiedział: „do mnie Beckett przyszedł za późno. Ten świat Becketta: *Końcówkę*, beznadziejność *Czekania na Godota* przeżywałem, kiedy miałem siedemnaście, osiemnaście lat tu w Rzeszowie, gdy zaczęła się konspiracja i sabotaż”. Zob. *Chciałem, aby słowo stało się obrazem... Z Józefem Szajną rozmawia Magdalena Rabizo-Birek*, „Fraza” 1997, nr 2 (16), s. 172.

²⁹ Z. Taranienko, *Kategorie Szajny*, „Fraza” 1997, nr 2 (16), s. 191.

³⁰ Po raz pierwszy po prezentacji *Repliki* w Paryżu. Zob. *Chciałem, aby słowo stało się obrazem...*, s. 17.

³¹ B. Kowalska, dz. cyt., s. 188.

³² Z. Taranienko, dz. cyt., s. 195.

³³ *Chciałem, aby życie stało się obrazem...*, s. 170.

wartości egzystencjalnych, dotyczących życia i śmierci³⁴. Dzięki książce Fafary możemy odczytywać twórczość Szajny jako *katharsis*³⁵. Poprzez swoją działalność artystyczną unaoczniał bowiem, że nawet w najgorszych warunkach można próbować ocalić człowieczeństwo i zachować godność: „życie jest okrutne, a człowiek musi walczyć o to, by to okrucieństwo go nie pochłonęło, musi ocalić w sobie właśnie człowieka, nawet jeśli przejdzie przez wszystkie piekielne kręgi Dantego”³⁶.

Szajna zaadaptował się do poobozowej rzeczywistości, jednak nigdy nie starał się wyprzeć swoich przeżyć z pamięci. Motywy obozowe eksponował w spektaklach oraz w działaniach plastycznych. Elementem, który je wyróżniał, było posługiwanie się innowacyjnymi środkami przekazu, zainspirowanymi przez doświadczenia wojenne. W spektaklu na podstawie powieści Tadeusza Hołuj *Puste pole* przedstawił aktorów jako więźniów, ubranych w łachmany i pchających obozowe taczki. W tym kręgu tematycznym mieści się także spektakl *Replika*. Jednak najwierniej doświadczenie obozowe oddaje *Akropolis*, spektakl na podstawie dramatu Wyspiańskiego. Przygotował go wraz z Jerzym Grotowskim w Teatrze Trzynastu Rzędów w Opolu w 1969 roku. Przywoływał w nim zlagrowany świat, wykorzystywał workowate kostiumy imitujące pasiaki, drewniaki, taczki i kukły. Stare wanny, taczki i rury służyły do zbudowania obozu, grobu więźniów. Muzyka przypominała tę, którą grała orkiestra obozowa. Artysta tak wyjaśniał wybrane przez siebie środki wyrazu: „Posłużyliśmy się deformacją, by odsłonić nieludzki sens tej makabrycznej wizji uformowanej z autopsji”³⁷. Świat, który tworzył w swoich dziełach, to rzeczywistość Zagłady. Stosując drastyczne środki przekazu, przedstawiał absurd i bezwzględność działań systemu totalitarnego.

Z powieści Jerzego Fafary wynika, że pobyt w celi śmierci doprowadził Szajnę do postrzegania świata jako bezkresnego, nieskończonego. Przejawiało się to w jego dziełach plastycznych, a także w wykorzystywaniu w spektaklach motywu podwójnych ścian. Posługiwanie się tym rekwizytem było wynikiem doświadczenia *Stehzelle*. Szajna był moralistą, troszczącym się o współczesnego człowieka. Te specyficzne „zatroskania” odnaleźć można w jego dziełach plastycznych, które są „przesycone bólem, podszyte niepokojem, a kompozycje porażają widokiem zmasakrowanych ciał, zaś powtarzające się z uporem znaki nie są wytworem szaleństwa”³⁸.

Szajna swą traumę poobozową leczył sztuką, dzięki niej odbudował swoją tożsamość. Od bycia numerem obozowym doszedł do tego, że stał się niepowta-

³⁴ W jednej z rozmów Szajna powiedział: „Pracując, przechodzę od konkretnego do abstrakcji, od szczegółu do uniwersalizacji. Nie od słowa-symbolu. Nie ilustruję cudzych myśli. Sam stwarzam. Nie jestem dosłowny”. *Cenię sobie spotkanie z Grotowskim...*, s. 235.

³⁵ Określenie „katharsis” można odnieść też do mocnego działania jego dzieł na widza. Por.: *Chciałem, aby życie stało się obrazem...*, s. 172.

³⁶ P. Bieniek, *Deballage Fafary*, „Fraza” 2010, nr 1 (67), s. 312.

³⁷ B. Kowalska, dz. cyt., s. 186.

³⁸ A. Turek, *Ocalony*, <http://gazeta.us.edu.pl/node/242601> (dostęp 02.05.2018).

rzalnym i oryginalnym artystą, znanym na całym świecie. Był też zdania, że ludzie, którzy przeżyli obóz, powinni zrobić ze swoim życiem coś pożytecznego, pomocnego innym.

Świadectwo świętości w powieści *Był wśród nas święty*

Był wśród nas święty to kolejna powieść Jerzego Janusza Fąfary, której motywem przewodnim są wspomnienia obozowe rzeszowianina – Stanisława Szpunara, kolegi Szajny i podobnie jak on więźnia Auschwitz-Birkenau. Narrację współtworzą relacje osób, z którymi przebywał w obozie oraz portrety niemieckich esesmanów, a także umieszczone na końcu książki zdjęcia, pochodzące z rodzinnego albumu bohatera powieści. We wprowadzeniu autor podkreśla, iż „wszyscy, którzy poważnie wejdą w tematykę obozów koncentracyjnych, w jakimś sensie toną w tym przerażającym dramacie, jego atmosferze i bezustannie goniących się ludzkich zdarzeniach”³⁹. Inspiracją do napisania powieści było spotkanie ze Zbigniewem Bendkowskim⁴⁰, bohaterem powieści *Był wśród nas święty* i *18 znaczy życie – rzecz o Józefie Szajnie*. Najważniejsze są jednak relacje Szpunara. Był on do swej śmierci w 2016 roku ostatnim z żyjących więźniów Auschwitz-Birkenau z pierwszego transportu 14 czerwca 1940 roku. Został aresztowany wraz z czterdziestoma chłopcami w Rzeszowie 1 maja 1940 roku. Przewieziono ich do Tarnowa⁴¹, a następnie do Oświęcimia.

Stanisław Szpunar ponownie ujrzał napis *Arbeit macht frei* po 55 latach. Wraz z Jerzym Fąfarą udał się wówczas na obchody rocznicy wyzwolenia obozu i od tego momentu zaczyna się jego opowieść. Wspomina szczególnie dwa lagrowe doświadczenia – pierwsze z nich to poświęcenie ojca Maksymiliana Marii Kolbego, które miało miejsce 29 lipca 1941 roku podczas apelu zwołanego z powodu ucieczki grupy więźniów⁴². Byli to prawdopodobnie więźniowie z Bloku 14, w którym przebywał Szpunar. Powagę sytuacji wzmocniła obecność Rapportführera

³⁹ J.J. Fąfara, *Był wśród nas święty*, Rzeszów 2016, s. 11. Cytaty i odniesienia do tej powieści lokalizuję w tekście głównym podaniem w nawiasie numeru strony tego wydania.

⁴⁰ Były więzień Auschwitz-Birkenau, kolega Stanisława Szpunara i Józefa Szajny. Spotkanie Fąfary z Bendkowskim zapoczątkowało ich współpracę, której owocem była m.in. redakcja biuletynu „Towarzystwo”, zaangażowanie pisarza w działalność Towarzystwa Opieki nad Oświęcimiem w Rzeszowie. Organizowali m.in. wspólne podróże do obozu Auschwitz-Birkenau w każdą rocznicę wyzwolenia oraz w rocznicę pierwszego transportu więźniów. Por. J.J. Fąfara, *Był wśród nas święty*, s. 12–13.

⁴¹ W bardzo trudnych warunkach przebywali tam więźniowie polityczni. 13 czerwca 1940 roku 728 młodych chłopców udało się na dworzec, skąd mieli jechać do Oświęcimia. Informacja z filmu dokumentalnego w reżyserii G. Mruszczak, *Koledzy. Portrety z pamięci*, https://www.youtube.com/watch?v=_krjicp9bBo (dostęp 25.03.2018).

⁴² *Jeden z nas był świętym*. Z Michałem Micherdzińskim rozmawia o. Witold Pobiedziński, <http://old.franciszkanic.pl/news.php?id=4493> (dostęp 20.04.2018).

SS-Oberscharfuhrera Gerharda Palitzscha⁴³ oraz Lagerfuhrera Karla Fritzscha⁴⁴. Wyjątkowo przeżył to Szpunar, który wówczas miał obandażowaną szyję⁴⁵. Wyglądając jak obozowy muzułman, obawiał się, że może zostać skazany na śmierć za ucieczkę kolegów. Fritzsch wyznaczył dziesięć osób, wśród których znalazł się żołnierz 36. Pułku Piechoty Legii Akademickiej Franciszek Gajowniczek, który wbrew obozowemu regulaminowi błagał o darowanie mu życia ze względu na żonę i szóstkę dzieci. Fritzsch natychmiast sięgnął po pistolet. Ojciec Kolbe zwrócił na siebie uwagę, mówiąc głośno literacką niemieczyzną. Poprosił o to, by mógł pójść za kolegę do bunkra głodowego. Przeżył w nim dwa tygodnie. Z perspektywy czasu dla Szpunara bycie świadkiem tego wydarzenia okazało się nagrodą za pięć lat cierpień w obozie. Tak opisywał ten epizod w cytowanym przez Fąfarę dzienniku:

Niezwykłość i nadzwyczajność wydarzenia polegała na tym, że widziałem własnymi oczami, jak stawała się świętość. O Maksymilian Kolbe stał się wtedy świętym. Bo dla mnie nie ulega wątpliwości, że dobrowolne zgłoszenie się do bunkra na śmierć głodową za swego kolegę było ostatnim krokiem, ostatnim stąpieniem o. Maksymiliana Kolbe na drodze do świętości. Fakt jego kanonizacji 40 lat później był tylko formalnym, oficjalnym potwierdzeniem tego, co nastąpiło w lecie 1941 r. (s. 59).

Szpunar wierzył, że niezwykle czyn ojca Kolbego jeszcze za życia uczynił go świętym. Po wyjściu z obozu był niemal przekonany, iż przebywanie blisko jego osoby dało mu w dalszym życiu więcej wiary i nadziei w trudnych chwilach.

Drugim wydarzeniem, które na zawsze zapamiętał, była scena śmierci żydowskiej matki i jej dziecka, której był świadkiem. Oboje pozostali w jego pamięci jako niewtapiający się w tłum, stali niedaleko rampy, a wyraz ich twarzy wskazywał na pogodzenie się z losem i radość z tego, że wciąż są razem, przekonani, iż nic i nikt nie może ich rozdzielić. Ta scena przedstawiała, w oczach Szpunara, bezgraniczną miłość macierzyńską. Została brutalnie przerwana przez niemieckiego zbrodniarza, który rozkazał kobiecie „wyrzucić to dziecko” (s. 162). Gdy tego nie zrobiła, zabił je na jej oczach. Matka stała bez ruchu, a niewyobrażalny ból – jak Szpunar opowiadał Fąfarze:

⁴³ W 1942 roku pełnił funkcję Rapportführera w Brzezince, później był Lagerführerem obozu cygańskiego. W wyniku nadużyć został aresztowany a potem zwolniony i przeniesiony do podobozu Brunn w Brnie, gdzie pełnił funkcję kierownika. Tam został ponownie aresztowany i wcielony do oddziałów frontowych Waffen-SS. Zob. A. Lasik, *Załoga SS w KL Auschwitz w latach 1940–1945*, Bydgoszcz 1994, s. 75.

⁴⁴ Do 1 lutego 1942 roku kierownik wydziału III, następnie przeniesiony do KL Flossenburg. W związku z nadużyciami, jakich dopuścił się w tym obozie, został skazany na karę więzienia z zawieszeniem. Przeniesiony do jednostki Waffen-SS zginął na początku maja 1945 roku w bitwie o Berlin. A. Lasik, dz. cyt., s. 72.

⁴⁵ Został wcześniej skatowany przez kapo. Wszyscy ci, którzy byli chorzy bądź sprawiali takie wrażenie, byli wylapywani podczas apelów i od razu zabijani. Por. A. Płeś, *Numer obozowy 133. Ostatni rzeszowianin z pierwszego transportu do Auschwitz*, <http://www.nowiny24.pl/reportaz/art/6162703,numer-obozowy-133-ostatni-rzeszowianin-z-pierwszego-transportu-do-auschwitz,id,t.html> (dostęp 22.03.2018).

zgrupował się w jej oczach, [...] w brwiach, ustach, policzkach, pozie ciała jakby w sekundzie skurczonego do środka, do siebie, jakiegoś nieodwracalnego odkształcenia, jakby było z blachy. [...] Tylko lewą dłoń skierowała na zewnątrz i ten ruch złączonych palców, bezradny, pytający mnie, esesmana, ludzi stojących najbliżej, całego świata i Boga nad nami, jak to jest możliwe. [...] Podeszła do dziecka leżącego obok zakrwawionego słupa. Upadła na kolana delikatnie, jakby nie chciała zbudzić śpiącego chłopca, położyła się obok [...], przytuliła główkę do siebie i zaczęła ją głaskać (s. 162).

Chwilę później esesman zastrzelił także kobietę. Szpunar był wstrząśnięty tym zdarzeniem. Kiedy wracał do niego myślami, wyobrażał sobie, że wyprowadza tych dwoje za druty obozu, zagłuszając w ten sposób wyrzuty sumienia. Kilka lat po wojnie, będąc w rzymskiej Bazylisce św. Piotra, przypomniał sobie obozową scenę na widok rzeźby Michała Anioła *Pieta*. Gest dłoni Marii, wyrażający bezradność i ból, był niemal identyczny jak kobiety z obozu. W ten sposób mógł lepiej zrozumieć boleść Matki Syna Człowieczego.

Dwa ważne wydarzenia, których był świadkiem, umocniły go w przekonaniu, że nawet w obozie koncentracyjnym stawała się świętość. Wierzył, że dzięki nim przetrwał najgorsze. Były dla niego dowodem, że nawet w najgorszych warunkach można zachować człowieczeństwo i zasłużyć na świętość – oddać swoje życie za drugiego człowieka i „niemym krzykiem” pożegnać własne dziecko. Postawę Kolbego można porównać do postawy Chrystusa, natomiast żydowska matka znalazła się w takiej samej sytuacji, jak cierpiąca Maria. Szpunar do końca życia uważał, że ocalenie zawdzięcza tym, którzy na jego oczach stawali się świętymi.

Niezwykła jest także historia znajomości Szpunara z SS-Obersturmführerem Vincenzem Schöttlem⁴⁶. Poznał go, kiedy został przeniesiony z Bloku 14 (Auschwitz I) do nowego obozu w Monowicach (Auschwitz III). Zanim tam trafił, często przyglądał mu się Schöttl, co wzbudzało w nim niepokój. Okazało się, że dzięki komendantowi będzie pełnił funkcję sprzątającego pomieszczenia dla kierownika obozu i esesmanów (Blokführerstube) w podobozie Buna-Werke⁴⁷. Niezwykłym na tle obozowych zwyczajów jego zachowaniem było pytanie o to, jak Szpunar ma na imię. Wtedy poczuł się na powrót człowiekiem, a nie „numerem 133”. Esesman okazał mu sympatię, zachowywał się wobec niego dobrze, co obudziło w nim nadzieję, że także Niemcy nasiści mogą być przyzwoitymi ludźmi. Z drugiej strony bał się, że jego zachowanie może okazać się prowokacją. Dalsze zdarzenia zweryfiko-

⁴⁶ Stał na czele KL Auschwitz III w Monowicach. Skazany na karę śmierci w procesie załogi KL Dachau przez amerykański Trybunał Wojskowy. Zob. A. Lasik, dz. cyt., s. 80.

⁴⁷ Zakłady chemiczne wybudowane przez więźniów obozu w 1941 r. w Dworach i Monowicach, oddalone od Auschwitz I o ok. 7 km. W 1943 r. zmienione na Auschwitz III – Aussenlager. Zginęło tam ok. 30 tys. więźniów. Zob. *Buna-Werke – KL Auschwitz III – Aussenlager Monowitz*, <http://www.polskanieczwykla.pl/web/place/26274,oswiecim-buna-werke---kl-auschwitz-iii-aussenlager-monowitz.html> (dostęp 25.03.2018).

wały te przypuszczenia. Przełomowym momentem w ich relacjach stał się dzień, w którym odważył się poskarżyć Schöttlowi na prześladowającego go współwięźnia, Niemca Schmidta⁴⁸, którego później odesłano do pracy w fabryce. Niedługo potem Szpunar odwdzieczył mu się za pomoc. Schöttl cierpiał na chorobę skóry i poprosił Szpunara o znalezienie w obozie dermatologa. Ten przyprowadził do niego czterech lekarzy. Wszystko odbywało się w takiej atmosferze, jak gdyby nie był to obóz śmierci. Niemiec ostrzegł też Polaka przed zbliżającą się ewakuacją i poradził mu przygotować się do niej.

Innym odbiegającym od realiów obozowych doświadczeniem Szpunara było spotkanie z esesmanem Karlem Sommerem⁴⁹, którego uratował, gdy ten został napadnięty przez dwóch więźniów. Przeprosił Sommera za kolegów, a ten nie doniósł władzom o tym wydarzeniu, co miało ciąg dalszy tuż po wojnie. Na krakowskim rynku Szpunar zobaczył ogłoszenie prokuratury, wzywające osoby mające informację o człowieku, którego rozpoznał jako Sommera. W nocy powrócili do niego obozowe wspomnienia. Rankiem zdecydował się pójść do prokuratury i zaświadczyć na korzyść Niemca, ponieważ tak podpowiadało mu sumienie. Dzięki jego zeznaniom nie został on skazany na śmierć. Szpunar stwierdził w książce, że ten fakt wyznaczył mu „kierunek postępowania na całe życie. Być człowiekiem. To najważniejsze w życiu” (s. 196–197).

Najtrudniejszym momentem dla Szpunara okazał się powrót z obozu do domu, który trwał kilka miesięcy. Po wyczerpującym „marszu śmierci” zimą 1945 roku znalazł się w obozie Dora. Następnie przewieziono go do Bergen-Belsen. Dotarł do Rzeszowa dopiero w październiku 1945 roku. Jego matka na skutek wojennych przeżyć niemal odeszła od zmysłów. Jedynym lekarstwem była dla niej obecność syna. Szpunar czasem myślał, że mógł zginąć w obozie. Czuł się winny choroby matki. Od tamtej pory obóz był w jego domu tematem tabu. W jednym z wywiadów dla gazety „Nowiny” mówił:

Nie pytało rodzeństwo, żona, dzieci, wnuki, jakby bali się wywołać upiora wspomnień. [...] nie był w Muzeum Auschwitz do 2000 roku, jakby bał się zobaczyć między drutami szkielety powleczone biało-niebieskimi drelichami, usłyszeć szczekanie owczarków niemieckich i niemieckich komend, ujrzeć słup czarnego tłustego dymu z komina. I tak to wszystko wciąż widział i słyszał w koszmarach sennych⁵⁰.

Po wyjściu z Auschwitz-Birkenau Szpunar miał problemy z powrotem do normalności, cierpiał na syndrom poobozowy. Objawiał się on przede wszystkim

⁴⁸ Więzień kryminalny z Wrocławia, który miał być pomocnikiem Szpunara, a traktował go jak niewolnika. Czuł się bezkarny ze względu na swoją narodowość (s. 168–171).

⁴⁹ Kierownik działu zatrudniania więźniów w Głównym Urzędzie Gospodarczo-Administracyjnym SS. Podają za: A. Lasik, dz. cyt., s. 90.

⁵⁰ *Numer obozowy 133. Ostatni rzeszowianin z pierwszego transportu do Auschwitz. Ze Stanisławem Szpunarem rozmawia A. Płes*, <http://www.nowiny24.pl/reportaze/art/6162703,numer-obozowy-133-ostatni-rzeszowianin-z-pierwszego-transportu-do-auschwitz,id,t.html> (dostęp 22.03.2018).

w koszmarach sennych oraz niechęci do odwiedzania miejsca kaźni, a także w trudności w kontaktach rodzinnych ze względu na niechęć bliskich do jego obozowych wspomnień. Przełomem była decyzja o podróży do Muzeum w Oświęcimiu w 55. rocznicę pierwszego transportu. Zdecydował się wówczas opowiedzieć o własnym doświadczeniu. Miał na względzie przyszłe pokolenia, które powinny zachować pamięć o ofiarach obozów koncentracyjnych⁵¹.

Szpunar starał się kierować w życiu wartościami etycznymi, bowiem w obozie rozumiał, czym jest świętość. W jego doświadczeniu pojawiają się trzy wymiary ewangeliczne. Pierwszym z nich jest bycie świadkiem stawania się świętością ojca Kolbego, jego gotowości do złożenia ofiary z siebie w geście naśladowania Chrystusa. Postawa franciszkanina dodała mu wiary i siły do przetrwania. Drugim wymiarem ewangelicznym jest pamięć „Piety oświęcimskiej”. Manifestacja matczynej miłości i bólu po stracie dziecka utwierdziły go w przekonaniu o istnieniu wartości, których nie można zniszczyć. Trzecim była jego własna decyzja o zeznawaniu na korzyść esesmana. Postanowił od tamtej chwili zachować godność w każdej sytuacji i „być człowiekiem do końca życia” (s. 196–197). Jego wspomnienia są zatem także świadectwem wiary i przekonania, że wyznawane przez niego wartości chrześcijańskie wyszły zwycięsko ze sprawdzianu, jakim był obóz koncentracyjny.

Obydwaj bohaterowie powieści Fafary zmagali się z KZ-syndromem i syndromem pourazowym, nigdy też nie zapomnieli o obozowej przeszłości. Łączyło ich przeświadczenie, że nawet w najgorszych warunkach można ocalić człowieczeństwo i zachować godność. Przeżycia w Auschwitz wywarły wpływ na postrzeganie świata przez Józefa Szajnę i wyznaczyły jego drogę twórczą. Głównym tematem jego spektakli teatralnych i twórczości plastycznej stało się doświadczenie Zagłady i jej dalekosiężne konsekwencje. Nagromadzenie przedmiotów o obozowej proveniencji miało w jego spektaklach obrazować śmietnisko, uosabiające cywilizację XX i XXI wieku. Artysta nieczęsto wspominał obóz, traktował go jednak jako swoisty uniwersytet i szkołę życia⁵². Traumą poobozową leczył sztuką, dzięki której odbudował własną tożsamość. Umacniały go również, szczególnie u schyłku życia, powroty do Rzeszowa, które traktował jako swoją „drabinę do nieba”. Wielokrotnie mówił, iż jest człowiekiem spełnionym i szczęśliwym.

Stanisław Szpunar wiódł zwykle życie, w którym przez długi okres temat obozu był tabu. Przyszedł jednak moment, kiedy stwierdził, że należy wszystko przypomnieć, musiał jednak przełamać lęk i pokonać traumę. Chciał ocalić od zapomnienia swoje bolesne doświadczenia i zwrócić uwagę na potrzebę świętości i wagę fundamentalnych wartości chrześcijańskich: poświęcenia, miłości i przebaczenia,

⁵¹ *W Auschwitz byłem numerem 133, Ze Stanisławem Szpunarem rozmawia Iwona Kosztyła*, <http://www.niedziela.pl/artyku/55672/nd/W-Auschwitz-bylem-numerem-133#> (dostęp 22.03.2018).

⁵² „Moją nieszczęśliwą miłością był Oświęcim, ale stał się też moim bogatym uniwersytetem”. Por. *Chciałem, aby życie stało się obrazem...*, s. 173.

które objawiły mu się w piekle obozu koncentracyjnego. Bohaterowie biograficznych opowieści Fąfary nigdy nie zapomnieli swoich dramatycznych przeżyć wojennych i choć ich losy potoczyły się inaczej, potrafili wykorzystać doświadczenie obozu, przekuć je w wartości artystyczne i etyczne. Wielowymiarowy, mający dalekosiężne konsekwencje fenomen doświadczenia łagrowego i traumy poobozowej, choć doczekał się wielu wnikliwych studiów i powstałych na ich kanwie wybitnych utworów literackich, nie został jeszcze wyczerpany i będzie prawdopodobnie w przyszłości jeszcze niejednokrotnie aktualizowany przez twórców.

Justyna Przeszło

**Attempts at overcoming the concentration camp trauma in two biographical novels
by Jerzy Janusz Fąfara**

Summary

The article concerns the problem of literary representation of the concentration camp experience and its long-term consequences, in particular, diagnosed as the concentration camp syndrome. The author focuses also, among others, on the forms of overcoming it that former prisoners of such camps selected, which include documenting the experience and expressing it through arts. The material analysed consists of two quite recently published biographical novels written by Jerzy J. Fąfara, a writer from Rzeszów, *18 znaczy życie – rzecz o Józefie Szajnie* (2009) and *Był wśród nas święty* (2016), based on the recollections of the former prisoners from Rzeszów, whom Fąfara interviewed – of Józef Szajna (1922–2008), an outstanding Avant-guard artist, and of Stanisław Szpunar (1923–2016).